

TADEUSZ M. JAROSZEWSKI

Spoleczne i moralne implikacje rewolucji naukowo-technicznej

Skoro człowiek czerpie całą swą wiedzę, wrażenia itd. ze świata zmysłowego i z doświadczeń zmysłowych, znaczy to, że należy tak urządzić świat empiryczny, by doświadczał w nim tego, co prawdziwie ludzkie, by nauczył się sam siebie doświadczać jako człowieka.

(K. Marks)

Species egzystencji ludzkiej stanowi stałe napięcie między światem rzeczy, przetwarzanym przez człowieka za pomocą produkowanych przezeń utensyliów, a kształtującym się w trakcie tego przetwarzania światem dążeń i przeżyć ludzkich; napięcie między już istniejącym zobiektywizowanym światem wytworów aktywności ludzkiej a subiektywnym światem nowych, rodzących się projektów, oczekiwań — wyrażających stałe dążenie człowieka do życia ciekawego i pełnego doznań, do coraz to wszechstronniejszej realizacji jego twórczych możliwości.

Z „przedmiotowej ludzkiej *praxis*” zrodziło się bowiem — jak podkreślał Marks — to wszystko, co nazywamy „człowieczeństwem”, i odwrotnie — właśnie w tej materialnej aktywności dokonuje się jedna z najistotniejszych spośród dostępnych człowiekowi form jego samorealizacji. Dlatego też przedmiotowy porządek produkcji oraz związane z nim formy organizacji pracy i stosunki produkcyjne mają istotne znaczenie dla rozwoju jakości życia i osobowości ludzi, dla postępu moralnego w stosunkach interpersonalnych i makrospołecznych. Radykalna zmiana tego porządku związana z dokonywającą się w życiu naszego pokolenia rewolucją naukowo-techniczną winna więc być zbadana także z punktu widzenia możliwości i szans, jakie otwiera dla postępu moralnego i kulturalnego, dla wzbogacenia jakości egzystencji ludzkiej.

Niewielu znajdziemy dziś ludzi, którzy chcieliby kwestionować ekonomiczne korzyści płynące z rewolucji naukowo-technicznej. Wszyscy zgodzą się co do tego, że w ostatnim stuleciu ludzkość dokonała olbrzymich udoskonaleń w technice wytwarzania, co przyczyniło się do wzrostu wolumenu produkcji i lepszego zaspokojenia potrzeb materialnych wielu grup ludności w uprzemysłowionych krajach i w perspektywie stwarza szansę powszechnej zamożności w skali globalnej.

Rozbieżności i namiętne dyskusje wywołuje jednak problem: w jakim stopniu i w jakich warunkach postęp techniczny prowadzi lub prowadzić może do poszerzenia sfery wolności i rozwoju osobowości współczesnego człowieka, a przede wszystkim podstawowego twórcy rewolucji technicznej — klasy robotniczej, do postępu moralnego w stosunkach międzyludzkich w środowisku pracy? Czy rewolucja techniczna prowadzić będzie do rozbudzenia i zaspokojenia kulturalnych potrzeb robotników, czy też do wulgarnej „kompensacji” za ciężki trud w formie homogenizowanej *mass culture* i niewybrednej rozrywki? W jakim stopniu rewolucja techniczna sprzyja likwidacji odosobnienia ludzi, przewyciężeniu różnych form alienacji i eksploatacji pracy, a więc realizacji tego, co nazywamy marksowską koncepcją wyzwolenia i wszechstronnego rozwoju osobowości ludzi, zakorzenienia ich w autentycznej wspólnotcie? Czy wiele zyskaliśmy na tym, powiadają sceptycy, że dzięki TU-134 możemy przebyć drogę z Warszawy do Leningradu w półtorej godziny, podczas gdy sto lat temu na podróż tę stracić trzeba było niemal trzy tygodnie? Czy należy tak bardzo cieszyć się z tego, że z taśm wielkich zakładów samochodowych co kilka lub kilkadziesiąt sekund schodzą nowiutkie fiaty, volkswageny, moskwicze, fordys, podczas gdy w ubiegłym stuleciu na wyprodukowanie karocy trzeba było miesiąca? Wszakże w dwudziestym wieku, owym „wspaniałym wieku” atomu, tworzyw sztucznych, tranzystorów i cybernetyki, mamy — dzięki zdobyciom „najnowszej techniki” — takie zjawiska, jak piece krematoryjne, jak masakra atomowa w Hiroszimie, jak „napalmowe wojny” w Korei, Wietnamie, których ofiarą padały dziesiątki i setki tysięcy cywilnych ludzi, jak wykorzystywanie zdobyczy psychologii i *mass media* do cynicznego, „bezkonfliktowego” manipulowania człowiekiem w jego produkcyjnej, konsumpcyjnej i obywatelskiej sferze życia, jak zamierzone próby manipulowania kodem genetycznym człowieka związane z rozwojem biologii molekularnej. Czy nowoczesne środki przekazu informacji (radio, telewizja) nie posłużą czasem propagandowemu praniu mózgow, urabianiu prymitywnych gustów i upowszechnianiu komercyjnej tzw. kultury masowej?

Podnosi się też problem niebezpieczeństw, jakie stwarza rozwój nowoczesnej technologii dla samej biologicznej egzystencji ludzkiej. „W jednej czterotonowej bombie — woła pisarz współczesny, H. G. Wells — zawarty

jest większy ładunek energii, niż trzeba jej było w wieku XVIII dla utrzymania przez cały tydzień pracy i życia całego Paryża. Przeszłość człowieka to stulecia niedostatku, teraźniejszość to tragedia pomyłek". A co dopiero można by powiedzieć o energii zawartej w jednej bombie wodorowej! Czy poznanie i ujarzmienie nowych sił zawartych w przyrodzie znaleźć ma swe uwieńczenie w zagładzie współczesnej cywilizacji i niemal wszelkiej biosfery na ziemi?

Założmy, powiadają wreszcie niektórzy, że ludzkość wyeliminuje ostatecznie, w określonej perspektywie historycznej, niebezpieczeństwo masowej zagłady, różnych form ludobójstwa i nadużyć władzy; czy nie zagrożą nam wtedy innego typu, mniej widoczne, ale organicznie związane ze współczesną cywilizacją techniczną niebezpieczeństwa? Czy nie kryją się one przypadkiem w ultranowoczesnych, zautomatyzowanych halach fabrycznych, w retortach uczonych, na rajzbretach głównych konstruktorów i technologów? Czy nie kryją się one w naukowych organizacyjnych schematach współczesnych zakładów produkcyjnych, schematach organizacyjnych będących uzupełnieniem nowoczesnej technologii produkcyjnej? Jakie więc szanse w tych warunkach ma Marksowska idea emancypacji człowieka pracy, wzmoczenia jego twórczej inicjatywy przy warsztacie wytwórczym i w grupie społecznej, w której życiu uczestniczy? „Od początku bieżącego stulecia — pisze w przedmowie do swojej książki *Maszyna i człowiek* znany specjalista w zakresie socjologii pracy, prof. G. Friedmann — człowiek myślący odczuwa coraz większe wyrzuty sumienia w stosunku do swej działalności i jej skutków. Przyczyn tego jest aż nazbyt wiele. Zrodzona z zastosowań nauki, nasza zmechanizowana cywilizacja budzi w społeczeństwach ludzkich różne niepokoje, pogłębione jeszcze przez chaos materialny i moralny, w który wtrąciły ludzkość dwie wojny światowe. Głoszą to na swój sposób filozofowie, pisarze, dziennikarze, poeci. Na murach naszych miast pojawiają się w całej swej szczerości napisy, ogłaszające odczyty i konferencje zatytułowane: «Co myśleć o mechanizacji», «Maszyna w służbie człowieka czy przeciw człowiekowi?». Wykwintni eseści snują rozważania na temat teraźniejszości i przyszłości; jednocześnie mówi się wiele o humanizmie”¹.

Sądzę więc, że warto w naszych dyskusjach wyjaśnić, jaki jest wpływ cywilizacji technicznej na warunki pracy, więź społeczną i sposób odczuwania, myślenia i wartościowania ludzi. Czy postęp techniczny prowadzi nieuchronnie do ograniczenia wolności, wyjałowienia kultury, do panowania technokracji? Czy urbanizacja współczesnego świata prowadzi do przejściowej czy stałej dehumanizacji jednostek i upadku norm moralnych? Czy w ogóle istnieje coś takiego, jak „jedna globalna cywiliza-

¹ G. Friedmann, *Maszyna i człowiek*, Warszawa 1960, s. XXX.

cja techniczna” i czy współczesna rewolucja techniczna musi dawać takie same efekty po obu stronach podzielonego ustrojowo świata? Oto garść kwestii bulwersujących przynajmniej część opinii publicznej społeczeństw, które weszły na drogę rewolucji naukowo-technicznej.

Nie pretendując bynajmniej do wyjaśnienia tych nader licznych kwestii, spróbuję w niniejszym referacie postawić niektóre tylko problemy i zasygnalizować różne w tych sprawach stanowisko.

Postęp techniczny a humanizacja pracy

O postępie technicznym pisano i pisze się różnie. W czasach, gdy Wright pisał pochwałę wieku pary i stali, a na ulicach wielkich miast Europy i Ameryki pojawiły się pierwsze automobile, i gdy słynni bracia Blériot odbyli swój pierwszy udany lot, a więc u kolebki naszego wieku, panował na ogół optymizm co do przyszłości, którą niesie rewolucja naukowa i techniczna. Humanisci nowocześni urzeczeni hasłami nauki sądzili na ogół zgodnie, że postęp techniczny niesie ze sobą w sposób niemal automatyczny emancypację człowieka, postęp w dziedzinie kultury, oświaty i moralności. W okresie tym bowiem, jak słusznie wskazywał prof. G. Friedmann, były w Europie oczywiste i powszechne objawy postępu. „Każdy niemal dzień przynosił nowości techniczne, którymi publiczność nie zdążyła się jeszcze zblazować. Pierwszy lot braci Blériot, budowa statku-giganta — tak wyglądała ta nieustająca lekcja, którą dawały ludziom przedmioty, wywołujące zachwyt wręcz naiwny. Dorzucę jeszcze, że w czasie owym wojny rozgrywają się z dala od krajów rozwiniętych, a doskonalenie techniki niszczenia nie narzuca się wyobraźni jako poważny problem. Inżynier, lekarz, biolog — oto bohaterowie, którzy zastąpili herosów innych epok: mędra, rycerza, doktorów kościoła”².

Były to lata, gdy M. Berthelot w zbiorku artykułów i polemik *Wiedza i moralność* dowodził, że nauka i technika zawierają „jedyną i najpowszechniejszą moralność, zdolną uczynić życie ludzi szczęśliwym i szlachetnym”³. Wystarczy tylko „rozpowszechnić wyniki nauk przyrodniczych” i konsekwentnie wprowadzić do wszystkich dziedzin życia zdobyte produkcji maszynowej, a wszystkie społeczne i moralne problemy ludzkości zostaną rozwiązane.

W tym też czasie święciła swe triumfy, reklamowana jako najwyższa synteza „cywilizacji przemysłowej”, tzw. naukowa organizacja pracy Taylora. Trudno odmówić Taylorowi wkładu do wiedzy o pracy ludzkiej i *en*

² Cyt. według stenogramu odczytu G. Friedmanna, wygłoszonego w Warszawie w 1957 r.

³ M. Berthelot, *Science et Morale*, Paris 1897.

bloc deprecjonować znaczenie praktyczne wypracowanych przezeń technik zarządzania zakładem produkcyjnym i organizacji pracy. Zaslugą jego było stworzenie organizacji pracy opartej na specjalizacji, analizie czasu wykonywania poszczególnych operacji, bodźcach materialnego zainteresowania wzrostem wydajności, akordzie progresywnym itp. Wiele z jego pomysłów może być i dziś zastosowanych z powodzeniem w gospodarce socjalistycznej, a zwłaszcza w tych przedsiębiorstwach, które opierają swą produkcję na tradycyjnym, niezautomatyzowanym parku maszynowym.

Nie można wszakże tracić z pola widzenia faktu, że taylorizm, a w szczególności typowa dlań absolutyzacja technicznej strony pracy, przy pomijaniu czynników psychosocjologicznych, stał się w warunkach kapitalistycznych instrumentem rabunkowej (nierozsądnej nawet z punktu widzenia kapitalizmu) eksploatacji siły roboczej.

Zwolennicy taylorowskiej wersji naukowej organizacji pracy reprezentowali bowiem wąski techniczny, naturalistyczno-behawiorystyczny punkt widzenia na człowieka i pracę ludzką. Nie przejawiali oni większego zainteresowania nie tylko dla społeczno-ustrojowych warunków produkcji, lecz także dla socjologicznych, psychologicznych i moralnych jej aspektów. Sądzieli, że za pomocą metod żywcem przeniesionych z nauk matematycznych i technicznych będą mogli wprowadzić quasi-matematyczny, „racjonalny” porządek w produkcji, eliminując tym samym wszelkie niedostatki w funkcjonowaniu kapitalistycznego przedsiębiorstwa. Ulegali solidarystycznemu złudzeniu, że za pomocą nieustannego wzrostu wydajności pracy i towarzyszącego mu wzrostu płac można nie tylko zlikwidować podstawowe konflikty między pracodawcami i robotnikami, lecz także podciągnąć naukę o kierowaniu w przemyśle do poziomu nauk ścisłych — matematycznych⁴.

Życie praktyczne dość szybko doprowadziło do bankructwa tej technokratycznej utopii. Okazało się, że zastosowanie w przemyśle metod chromatrazowej analizy pracy, połączonej z rozczłonkowaniem procesu wytwórczości na najprostsze elementarne czynności, wprowadzenie taśmowo-potokowego systemu organizacji produkcji, zaprowadzenie reżimu daleko posuniętej specjalizacji dały — obok pewnego zwiększenia intensywności pracy — szereg widocznych dla opinii publicznej efektów ujemnych, powodujących wzrost niezadowolenia robotników i objawy nowych napięć i walk społecznych w przemyśle.

Jednym z pierwszych krytyków taylorizmu był W. Lenin. Poddając analizie naukowej zasady taylorizmu, podkreślał on, że suma produkcji

⁴ Jeden ze zwolenników Taylora — H. L. Chatelier (*Le Taylorisme*, Paris 1928, s. 124), dowodził nawet, że stworzona przezeń metoda organizacji produkcji i jej cztery reguły mają co najmniej takie znaczenie w rozwoju myśli ludzkiej, jak słynne kartezjańskie reguły poprawnej metody naukowej.

przedsiębiorstwa zależy nie tylko od czysto technicznej organizacji procesu pracy, lecz także od „stopnia zadowolenia robotnika z pracy przedsiębiorstwa jako kolektywu produkcyjnego”, co zależne jest m.in. od warunków ustrojowych oraz od sposobu rozwiązywania społecznych problemów wewnątrz samego przedsiębiorstwa. Lenin krytykował też dążność do nadmiernego różnicowania i przyspieszania tempa pracy robotnika, co zwiększa chwilowo intensywność pracy, ale w ostatecznym rachunku powoduje zniechęcenie, znużenie i spadek intensywności pracy. Podkreślał, że taylorizm w warunkach kapitalistycznych stał się „systemem wyciskania potu” z robotnika, systemem „niehumanitarnej eksploatacji”. Dostrzegając zalety naukowej organizacji pracy, Lenin przestrzegał przed mechanicznym przenoszeniem doświadczeń taylorystów na grunt radziecki; postulował, by odróżniać w naukowej organizacji pracy elementy rzeczywiście naukowe i postępowe od tego, co jest wyrazem „technicystycznego” ograniczenia.

Warto tu zaznaczyć, że do zbliżonych wniosków — choć odmiennymi drogami — dochodzić zaczęli niektórzy dalecy od ideologii lewicy socjologowie czy przedstawiciele nauki o organizacji pracy. Refleksja nad sposobami wzmoczenia wydajności i efektywności pracy robotników w przedsiębiorstwach kapitalistycznych skłoniła bowiem także niektórych myślicieli mieszczańskich do wysunięcia i analizy problemu humanizacji stosunków międzyludzkich w produkcji (tzw. *human relations*).

Niewątpliwie to nowe nastawienie spowodowane było także oporem robotników wobec niektórych przejawów wprowadzania do organizacji produkcji w przedsiębiorstwach kapitalistycznych założeń naukowej organizacji pracy Taylora. Zmusiło to specjalistów od socjologii i psychologii pracy, powodowanych często odmiennymi motywami niż działacze robotniczy, do poszukiwania nowych, bardziej możliwych do przyjęcia przez robotników rozwiązań.

W licznych rozprawach na temat organizacji pracy i stosunków przemysłowych zaczęto podkreślać — podobnie jak to czynił wcześniej Lenin — że robotnicy nie znajdują w systemie naukowej organizacji pracy należytego zabezpieczenia swojej stopy życiowej ani środków dalszego kształcenia technicznego; domagano się wprowadzenia demokracji produkcyjnej, która zapewniłaby im możliwość nadzoru i wpływu na kierownictwo przedsiębiorstwa. Taylorizm — jak słusznie dowodzono — zamiast spowodować wzrost intensyfikacji pracy i rozładowanie konfliktów socjalnych — prowadzi często do skutków wprost przeciwnych⁵.

⁵ Por. R. F. Hoxie, *Scientific Management and Labour*, New York 1936, s. 16; J. M. Lahy, *La systeme Taylor et la psychologie du travail professionnel*, Paris 1921. Interesującą krytykę taylorizmu znajdziemy w pracach G. Friedmanna: *La crise du progress. Esquisse d'histoire des idées 1895—1935*, Paris 1935; *Ou va le travail humain*, Paris 1954; *Maszyna i człowiek. Problem człowieka w cywilizacji maszynowej*, wyd. II, Warszawa 1966.

Poszukując nowych rezerw uzyskania maksymalnych zysków przedsiębiorstwa wskazywano, że taylorowska wersja naukowej organizacji pracy, zapatrzona tylko w techniczną stronę procesu pracy, pomija inne, nie mniej istotne jego aspekty. Zarzucono taylorystom braki w ich naukowej edukacji, m.in. jaskrawą nieznaną fizjologii pracy (wadliwą analizę przyczyn zmęczenia), psychologii czy socjologii, nie mówiąc już o filozoficznych dociekaniach na temat swoistych cech człowieka.

Podjęto więc badania nad takimi czynnikami intensyfikacji i wzrostu efektywności pracy, jak np.: dostosowanie rytmu pracy maszyny do psychofizjologicznych właściwości człowieka, wentylacja hal fabrycznych, regulacja temperatury, wilgotności powietrza, bezpieczeństwo i higiena pracy, estetyka środowiska roboczego, sytuacja „psychologiczna” robotnika w przedsiębiorstwie, problem integracji załogi, bodźce moralne, ułożenie stosunków między nadzorem produkcyjnym a robotnikami na zasadach koleżeńskich, problem wzoru osobowego nowego typu kierownika zakładu przemysłowego, umiejącego pozyskać sympatię podwładnych i skłonić ich do współpracy⁶.

W wielu pracach podniesiono też kwestię negatywnych, płynących ze zbyt daleko posuniętego podziału pracy, skutków zbytnej reglamentacji czynności wykonywanych przez pracownika oraz nadmiernie wyśrubowanego tempa pracy. Stwierdzono bowiem, że tego typu warunki osłabiają inicjatywę i chęć do pracy, rodzą monotonię, zdenerwowanie, agresywność społeczną i indywidualną, a tym samym przyczyniają się do obniżenia intensywności i jakości pracy, narastania konfliktów socjalnych w produkcji itp. Zaczęto wreszcie zalecać cały szereg zabiegów socjotechnicznych opartych na psychologicznej i socjologicznej analizie osobowości ludzkiej, których zastosowanie ułatwić ma kierowanie personelem produkcyjnym i uzyskiwanie lepszych efektów gospodarczych przedsiębiorstwa.

W taki to sposób krytyka taylorizmu, rozwój studiów nad różnymi aspektami pracy ludzkiej i związane z tym różnorodne eksperymenty gospodarcze przyczyniły się do powstania nowej tendencji, nowego nastawienia wobec problemów człowieka pracy. Niezależnie od tego, czy brano pod uwagę takie kwestie, jak np. zmęczenie, stosunek do pracy, środowisko fizyczne, dostosowanie maszyny do człowieka, organizację pracy czy też skomplikowane problemy integracji społecznej w przedsiębiorstwie,

⁶ Por. C. S. Myers, *Industrial Psychology*, London 1928; tenże: *Mind and Work*, London 1929; L. Walther, *Psychologie du travail*, Geneve 1937; *The Psychological Foundations and Management* (praca zbiorowa), Chicago 1927; D. Craig, R. Chartees, *Personel Leadership in Industry*, New York 1926; F. J. Roethlisberger, N. G. Dikson, *Management and the Worker*, Harvard 1939; L. M. Alains, *Le travail ouvrier*, Paris 1949; E. Mayo, *The Human Problems of and Industrial Civilization*, New York 1933; *Une nouvelle civilisation? hommage à Georges Friedmann*, Paris 1973.

badacze tych kwestii w coraz większym stopniu przeciwstawiali się ujmowaniu ich tylko z punktu widzenia techniki, rozumiejąc potrzebę uwzględniania problemów konstrukcji psychicznej czy osobowości człowieka. Zaczęto bowiem zdawać sobie sprawę z tego, że rozwój osobowości robotnika, jego życie duchowe związane są z jego aktywnością produkcyjną, a więc wpływają w określony sposób na efekty gospodarcze przedsiębiorstwa.

Wielu burżuazyjnych socjologów pracy nie poprzestało na eksperymentach z zakresu organizacji pracy czy socjotechniki kierowania. Podjęto także problem „demokracji produkcyjnej”. We współczesnej socjologii stosunków przemysłowych szeroko jest bowiem rozpowszechniony pogląd, że wspomniane już eksperymenty socjotechniczne nie wyczerpują psychospołecznych rezerw wzrostu produkcji.

Podkreśla się często, że dalsze sukcesy gospodarcze możliwe są tylko przy wzroście zainteresowania robotnika pracą przedsiębiorstwa jako całości, przyciągnięcia bezpośrednich producentów do współuczestniczenia w racjonalizacji procesu produkcji w całym zakładzie. Tego zaś nie można uczynić bez humanizacji stosunków przemysłowych, bez demokratyzacji życia gospodarczego. Dlatego też zrodziły się różnorodne praktyczne eksperymenty forsowane przez modernistyczne kręgi współczesnego neokapitalizmu, jak np. współudział robotników w zarządzaniu przedsiębiorstwem, informowanie załogi o problemach gospodarczych firmy, konsultacje techniczne, udział w zyskach przedsiębiorstwa, czyli „akcjonariat” pracy lub system „akcji ludowych”.

Trzeba jednak stale pamiętać, że eksperymenty te mają na gruncie społeczeństwa kapitalistycznego ściśle określoną granicę — stanowi ją tytuł własności i interes prywatnego posiadacza kapitału. Akcjonariat pracy w intencji przedsiębiorców — a właśnie oni są realizatorami propozycji socjologów — ma przeważnie na celu osłabienie ekonomicznego oporu robotników drogą wytwarzania w ich świadomości poczucia „zbieżności interesów współwłaścicieli”. W istocie jednak dywidendy z tytułu posiadania „akcji pracy” są znikome, a rzeczywisty wpływ robotnika na kierunek rozwoju przedsiębiorstwa jest minimalny, gdyż decyduje o nim praktycznie nie drobny posiadacz, lecz właściciel kontrolnego pakietu akcji. Różne zaś formy „partnerstwa” czy „konsultacje techniczno-ekonomiczne” tolerowane są tylko wtedy, gdy nie naruszają podstawowych interesów przedsiębiorcy. Można wreszcie wskazać, że wszystkie wymienione zabiegi psychotechniczne — aczkolwiek oparte na naukowej analizie osobowości człowieka — nie są w warunkach kapitalistycznych stosowane po to, by rozszerzyć rzeczywistą wolność człowieka pracy, ale by manipulować i dyrygować nim w sposób subtelniejszy, a więc doskonalszy; dlatego też zamiast sprzyjać „rozładowaniu” konfliktów w gospodarce

kapitalistycznej wywołują opór zorganizowanej części klasy robotniczej, związków zawodowych itp.

Świadomość tego stanu rzeczy i krytyka najnowszych „demokratycznych” i „ludowo-kapitalistycznych” form eksploatacji klasy robotniczej nie powinny jednak prowadzić do pomniejszania faktu, że także współczesna socjologia zachodnia, chcąc nie chcąc dowodzi tezy, iż dalszy rozwój produkcji w warunkach współczesnej rewolucji technicznej jest nie do pomyślenia bez humanizacji pracy, bez uwzględnienia ontologicznej swoistości człowieka jako istoty twórczej, świadomie zmieniającej swe środowisko i samorealizującej się przez pracę. Potwierdza ona pośrednio hipotezę Marksa, zawartą w *Kapitale* oraz w *Grundrisse der Kritik der politischen Ökonomie*, że rozwój technologii związany z „przekształceniem nauki w bezpośrednią siłę wytwórczą” doprowadzi nie tylko do radykalnej zmiany techniczno-materialnej, lecz także ludzkiej strony produkcji. W tych warunkach rozwijanie osobowości człowieka stanie się niedozwolnym warunkiem postępu gospodarczego⁷.

Postulaty tak rozumianej humanizacji przekraczają jednakowoż obiektywne możliwości społeczeństwa kapitalistycznego. Nastawione jest ono bowiem nie na rozwój człowieka, lecz na zwiększanie wartości dodatkowej. Dlatego też humanizacja w warunkach kapitalistycznych przekształca się w doskonalenie technik manipulacyjnych. Niemniej fakt, że niektóre eksperymenty proponowane przez współczesną socjologię wykorzystywane są przez kapitalistów do subtelniejszej eksploatacji robotników i osłabienia walki klasowej, nie powinien nas powstrzymać od adaptacji w naszych, socjalistycznych warunkach wszystkiego, co da się zastosować ze współczesnej socjologii i psychologii pracy do doskonalenia stosunków międzyludzkich w środowisku pracy i rozwoju osobowości ludzi pracy. Wydaje się, że wykorzystanie przez socjalizm rzeczywistych zdobyczy tych nauk stanowić może poważny atut w rywalizacji ekonomicznej między kapitalizmem a socjalizmem.

Podejmując problem doskonalenia stosunków międzyludzkich i humanizacji pracy, pamiętać trzeba jednak, że socjalizm pojmuje kwestię wyzwolenia pracy nie tylko jako problem techniczno-ekonomiczny, lecz także jako „wartość samą w sobie”, jako istotny składnik socjalistycznego ideału, tworzenia nowej osobowości człowieka pracy i nowych, socjalistycznych stosunków w produkcji⁸. Wyciągnięcie odpowiednich wniosków praktycznych z tej tezy stwarza nowe perspektywy dla przewyciężenia mentalności „taylorystycznej”, wyrażającej się w niedocenianiu wychowawczego i humanistycznego charakteru pracy, owej istotnej, jak powie-

⁷ K. Marks, *Grundrisse der Kritik der politischen Ökonomie*, Berlin 1953, s. 594—600.

⁸ *Ibid.*, s. 387.

dział Marks, „formy samorealizacji człowieka”. Dla marksisty bowiem praca nie jest i nie może być tylko środkiem uzyskiwania określonych efektów ekonomicznych, winna ona być traktowana także jako wartość autonomiczna, przejaw realizacji człowieczeństwa i manifestacji godności ludzkiej.

Wydaje się zresztą, że między humanizacją stosunków w przedsiębiorstwie a wzrostem produkcji nie ma istotnego przeciwieństwa, jeśli rozpatrujemy tę kwestię w planie efektów długofalowych i kompleksowo, nie zaś w perspektywie doraźnych efektów praktycznych. Wręcz przeciwnie, humanizacja jest i może być nader istotnym czynnikiem wzrostu wydajności pracy.

Widać to szczególnie jaskrawo wówczas, kiedy bada się relacje między rozwojem automatyzacji a niektórymi postulatami humanizacji pracy, takimi jak likwidacja nadmiernego podziału i rozczłonkowania pracy, pogłębienie i uniwersalizacja wyszkolenia technicznego robotnika, włączenie elementów twórczej, eksperymentalno-laboratoryjnej i naukowej pracy do procesów produkcji, przewyciężenie nadmiernej rozpiętości między pracą umysłową a fizyczną.

Spoleczne implikacje automatyzacji

Nowoczesny park maszynowy, a zwłaszcza urządzenia zautomatyzowane, może być wykorzystywany tylko przez pracowników posiadających dużą wiedzę i mających poczucie odpowiedzialności za właściwe funkcjonowanie tych urządzeń. Wraz więc z zastosowaniem nowoczesnych linii automatycznych wzrasta zapotrzebowanie na robotnika nowego typu, który w miejsce fabrycznego „przyuczenia” do kilku wyspecjalizowanych ręcznych operacji otrzymuje dość poważne wykształcenie ogólnotechniczne, robotnika cenionego za inteligencję, inwencję i ogólną kulturę pracy. W zakładach opartych na produkcji zautomatyzowanej wymaga się od pracowników czynnej inicjatywy w razie popsucia się maszyny lub mechanizmu. Tutaj umiejętność twórczego, elastycznego myślenia, wiedza, odpowiedzialność moralna odgrywają o wiele ważniejszą rolę aniżeli sprawność manualna.

Produkcja zautomatyzowana potrzebuje też pracowników, którzy muszą i potrafią myśleć o przedsiębiorstwie jako całości. „Centrum uwagi — pisze G. Friedmann — przeniosło się z poszczególnej maszyny na cały zakład, a nieustanny przepływ procesu roboczego eliminuje robotnika specjalistę od jednej maszyny. Zachodzi tu mniejsza specjalizacja funkcji i potrzeba orientacji w większym zakresie niż dla jednej maszyny”⁹. Po-

⁹ G. Friedmann, *Maszyna i człowiek*, s. XIII, por. też: *Ou va le travail humain?*, s. 265—311.

dobnie specjalista od cybernetyki i automatyzacji, N. Wiener, jest przewidziany, że zastosowanie w produkcji przemysłowej maszyn liczących i automatów przyczyni się do „nagłego i ostatecznego zniknięcia zapotrzebowania na tych robotników fabrycznych, którzy stale wykonują ciągle powtarzające się czynności”¹⁰.

Powyższą hipotezę potwierdzają pierwsze badania dotyczące rozwoju automatyzacji w Związku Radzieckim, Niemieckiej Republice Demokratycznej, Polsce i innych państwach socjalistycznych oraz związanych z tym przemian w polityce zatrudnienia, kształcenia zawodowego, w formach organizacji pracy itp. Stwierdza się zgodnie powstawanie nowej orientacji w pojmowaniu kierunków wychowania technicznego, zwiększanie zapotrzebowania przemysłu na robotników ze średnim bardziej ogólnie wyprofilowanym wykształceniem technicznym; tendencję do podnoszenia i „uniwersalizacji” kwalifikacji robotników pracujących w produkcji, zacierania różnic między robotnikami a personelem technicznym, wprowadzania elementów pracy naukowo-laboratoryjnej w przemyśle.

Nowa sytuacja musiała też prowadzić do rewizji dotychczasowego pojmowania organizacji pracy, wprowadzenia nowego systemu kształcenia robotników oraz do zmiany typu ich osobowości. W warunkach rewolucji naukowo-technicznej — co stwierdza wielu socjologów — kształtuje się nowy typ robotnika przemysłowego, o szerokich horyzontach, przystosowanego pod względem wiedzy, kwalifikacji i ogólnej postawy moralnej do wzmoczonych wymagań nowoczesnej, stale zmieniającej się techniki. Wysoce pożądane staje się gruntowne przygotowanie ogólne i zawodowe, które można uzyskać tylko dzięki systematycznej nauce. Nowoczesny robotnik musi zrozumieć zasady, według których funkcjonują sterowane przez niego urządzenia; co więcej, musi mieć takie przygotowanie, aby bez większego trudu mógł przejść do obsługi innego urządzenia. Postęp techniczny jest przecież we współczesnym świecie tak szybki a park maszynowy ulega stałej modernizacji. Staje się też coraz mniej potrzebne żmudne nabywanie mistrzostwa w opanowywaniu określonych nawyków zawodowych — zwłaszcza jeśli dotyczą one prac ręcznych. Natomiast coraz częściej oczekuje się od robotników szerokiej wiedzy technicznej, umiejętności twórczego, samodzielnego myślenia.

Analizując powyższe tendencje, wielu socjologów z państw socjalistycznych przewiduje stopniowe przewyciężenie pozostałości kapitalistycznego podziału pracy i przechodzenie do nowych, bardziej uniwersalnych jej form¹¹. B. Haus, badając wzajemne relacje między współczesną rewolu-

¹⁰ N. Wiener, *Cybernetyka i społeczeństwo*, Warszawa 1960, s. 176.

¹¹ Por. *O socjalizmie k komunizmowi* (praca zbiorowa), Moskwa 1962; W. I. Susłow, *Zmieniienie charakteru truda w swiazi s tiechniczieskom progiessom*, Leningrad 1960; J. Auerchan, *Awtomatizacyja i obszczestwo*, Moskwa 1960; A. A. Zworykin,

cją techniczną a przemianami w strukturze zawodowej i formach pracy fabrycznej, podkreśla, że „pierwszy etap absolutnego wzrostu liczby zawodów roboczych mija”¹². Kompleksowa mechanizacja i automatyzacja zapoczątkowały drugi etap, a mianowicie etap eliminowania zawodów związanych z pracą ręczną i pojawienia się zawodów, które wymagają posiadania zróżnicowanych kwalifikacji. Robotnik w nowym zawodzie zna w zasadzie całość procesu technologicznego w danym przemyśle i umie kierować pracą linii automatycznej. Na tym etapie liczba zawodów we wszystkich gałęziach przemysłu zmniejsza się radykalnie. Haus rysuje następującą perspektywę dalszych przemian w podziale i charakterze pracy: „Trzeci etap odznaczać się będzie powszechnym zastosowaniem linii automatycznych w całym przemyśle. W tym okresie robotnicy osiągną poziom wykształcenia pracowników inżynieryjno-technicznych i dzięki temu będą się mogli przenosić z jednej gałęzi produkcji do drugiej. Czas potrzebny na poznanie technologii w innej gałęzi produkcji będzie krótki. W zasadzie w każdym przemyśle wystąpi jeden zasadniczy zawód kierownika linii automatycznej”¹³.

Rzecz jasna, przewidywania Hausa dotyczą perspektywy, którą osiągnąć będzie można w pełni nie tak znowu szybko. Poprzedzać ją będzie etap rozwojowy, w którym dominować będzie tzw. częściowa automatyzacja (automatyzacja niektórych wiodących dziedzin wytwórczości, automatyzacja niektórych tylko procesów technologicznych w poszczególnych jednostkach produkcyjnych).

Obok tendencji do wzrostu liczebności grup robotników wykwalifikowanych „intelektualizacja” pracy robotnika pojawia się więc jako tendencja do zacierania różnic między robotnikami a inteligencją techniczną. Przewycięzanie różnic między pracą umysłową i fizyczną występować też musi jako efekt różnych form uczestnictwa robotników w zarządzaniu. Stanisław Widorszpil¹⁴ zamieszcza w swych pracach poświęconych socjologii przemysłu ciekawe dane dotyczące wzrastającej (choć nie zawsze równomiernie i nie bez pewnych zahamowań, co miało miejsce w Polsce w latach sześćdziesiątych) aktywności robotników w organizacjach partyjnych, związkowych, samorządach robotniczych itp. Wzrost zainteresowania robotników pracą całego zakładu (a więc partycypacja nie w pracy cząstkowej, lecz w przetwarzaniu produktu całościowego), udział robotni-

Socjalnyje aspekty techniczeskogo progiessa, Moskwa 1961. Na temat perspektyw humanizacji pracy w warunkach rewolucji naukowo-technicznej pisałem obszernie w artykule: *Rewolucja techniczna a socjalizm*, „Nowe Drogi” 1960, nr 2 i w książce: *Alienacja?*, Warszawa 1965.

¹² B. Haus, *Formy organizacji pracy w przemyśle*, Warszawa 1964, s. 138.

¹³ *Ibid.*, s. 138.

¹⁴ Por. np. S. Widorszpil, *Skład polskiej klasy robotniczej*, Warszawa 1965.

ków w zarządzaniu, racjonalizacji stosunków w całym zakładzie — są w państwach socjalistycznych formą uniwersalizacji pracy robotnika i zmierzchu systemu „pracy rozczłonkowanej”.

Uczestnictwo w zarządzaniu i rozstrzyganiu spraw całego przedsiębiorstwa pozwoli też kompensować występujące, wraz z rozwojem technologii w niektórych dziedzinach wytwarzania, zjawiska pewnej izolacji pracowników niektórych stanowisk pracy, monotonii niektórych czynności.

Tak więc rewolucja techniczna stwarza w warunkach gospodarki socjalistycznej i socjalistycznych stosunków międzyludzkich możliwości nie tylko rozwiązania problemów skrócenia czasu pracy bez niebezpieczeństw bezrobocia, zapewnienia wszystkim członkom społeczności dobrobytu, dostępu do oświaty i kultury, lecz także możliwości radykalnej humanizacji i intelektualizacji pracy robotnika, stopniowego przewycięzania różnic między pracą fizyczną a umysłową, aktywizacji społecznej robotników. Na tym m.in. polega priorytet socjalizmu w rozwiązywaniu stosunków społecznych w warunkach rewolucji naukowo-technicznej.

Rzecz jasna, możliwości te muszą być w odpowiedni sposób wyzyskane przez politykę społeczną i kulturalno-oświatową zharmonizowaną z potrzebami rewolucji technologicznej na poszczególnych etapach rozwoju gospodarczego. Dlatego tak wielką rolę przywiązujemy dziś w Polsce do modernizacji oświaty i rozwoju różnych form uczestnictwa w kulturze.

Mówiąc o niezbędności i opłacalności inwestowania w człowieka w warunkach rewolucji naukowo-technicznej nie sposób też pominąć „inwestycji” w rozwój wrażliwości i kultury moralnej producentów. Jeśli bowiem podkreślamy, że automatyzacja przebiegów technologicznych zwiększa odpowiedzialność pracowników za funkcjonowanie niezwykle skomplikowanych i zazwyczaj bardzo drogiej urządzeń technicznych, urządzeń, od których prawidłowego funkcjonowania zależy często nie tylko pomyślność materialna, lecz także bezpieczeństwo, zdrowie lub nawet życie setek tysięcy ludzi znajdujących się w najbliższym otoczeniu, stan środowiska naturalnego itp. — to w tych warunkach nie tylko kwalifikacje zawodowe, inteligencja, umiejętność działania w nieoczekiwanych sytuacjach, lecz także kwalifikacje moralne pracownika przestają być neutralne technologicznie.

„Postęp techniczny w dobie rewolucji naukowo-technicznej — pisze W. Lang — wiąże się przede wszystkim z wyposażeniem stanowisk pracy w coraz bardziej kosztowny i skomplikowany w obsłudze sprzęt elektroniczny. Obsługiwanie tego sprzętu wymaga od osób pełniących funkcje programistów, operatorów i konserwatorów nie tylko określonych kwalifikacji intelektualnych i sprawności psychofizycznych, lecz także określonych walorów moralnych. Powierzenie tego rodzaju sprzętu w ręce pracowników niedbałych, nierzetelnych, z niskim poczuciem odpowiedzial-

ności grozi poważnymi niebezpieczeństwami (znacznie większymi niż to ma miejsce w odniesieniu do tradycyjnych urządzeń przemysłu maszynowego)"¹⁵. Programowanie maszyn matematycznych i sterowanie złożonymi układami cybernetycznymi implikuje ogromne rozszerzenie zakresu odpowiedzialności „za dalekosiężne skutki podejmowanych działań decyzji (zarówno techniczne, jak i społeczne), skutki niejednokrotnie bardzo odległe w przestrzeni i czasie, sięgające nawet przyszłych pokoleń (np. sprawa ochrony środowiska naturalnego)"¹⁶. Rewolucja naukowo-techniczna wymaga więc znacznej modyfikacji pojmowania odpowiedzialności moralnej (i prawnej) za podejmowane decyzje oraz istotnych zmian w dziedzinie wyobraźni moralnej. Wymaga przełamania wielowiekowych przyzwyczajeń i nawyków moralnych, zwłaszcza nawyków z okresu techniki przemysłowej, która fragmentaryzując działalność, ograniczała do minimum wyobraźnię moralną ludzi w procesach wytwórczych i społecznych oraz „niwelowała do zera odpowiedzialność robotnika za rezultaty finalne procesów technologicznych"¹⁷. Wymaga więc również przemyślenia i „skodyfikowania odpowiedzialności moralnej”, a także prawnej jednostek i kolektywów wytwórczych za rezultaty finalne wykonywanej pracy, za bezpośrednie i dalsze, często pośrednie, skutki funkcjonowania określonych urządzeń technicznych oraz przemyślenia i skodyfikowania form społecznej kontroli nad działalnością jednostek projektujących i wykorzystujących urządzenia techniczne.

Charakterystyczna dla warunków rewolucji naukowo-technicznej współzależność działań w ramach poszczególnych jednostek gospodarczych, regionów, krajów, w wielu wypadkach także w skali światowej, a także często globalne oddziaływanie ubocznych skutków działalności produkcyjnej — stwarzają potrzebę przewyciężenia różnego typu moralnych partykularyzmów, myślenia kategoriami „moja chata z kraja”. Problemów kształtowania poczucia moralnej odpowiedzialności za całą ludzkość, za jej pokojową i bezpieczną egzystencję, za stan środowiska naturalnego na całej kuli ziemskiej nie sposób już bowiem w warunkach rewolucji naukowo-technicznej traktować jako „abstrakcję” bez ryzykowania wyraźnej regresji nie tylko materialnych warunków życia ludzi, lecz często wręcz samej dalszej egzystencji biologicznej ludzkości jako takiej. Tak więc rewolucja naukowo-techniczna czyni wręcz nieodzownym rozwój wrażliwości moralnej, poczucia odpowiedzialności każdego pracownika nie tylko w wymiarach swego warsztatu, przedsiębiorstwa, lecz także globalnych.

¹⁵ W. Lang, *Moralne aspekty rewolucji naukowo-technicznej*, „Człowiek i Światopogląd” 1972, nr 11—12.

¹⁶ Ibid.

¹⁷ Ibid.

Problem technokracji

Scharakteryzowane poprzednio postulaty kształtowania poczucia odpowiedzialności pracowników za bliższe i dalsze skutki działania całego przedsiębiorstwa, a nie tylko za swój wąski odcinek pracy, a także projekty stałego pogłębiania różnych form współuczestnictwa pracowników w zarządzaniu przedsiębiorstwem spotykają się jednak niekiedy z wątpliwościami dotyczącymi możliwości ich realizacji w warunkach nowoczesnej organizacji produkcji. Dlatego też sceptycy powiadają, że być może wystarczy troska o to, by każdy „dobrze uprawiał swój ogródek” (tzn. dobrze wykonywał pracę przy swym warsztacie), a o całość niech się lepiej martwią przygotowani do tego zawodowo menedżerowie.

Powiadają też, że być może współczesna technika spowoduje zatarcie zbyt ostrych granic między pracą inżyniera, technika i robotnika fabrycznego, co prowadzić będzie do eliminacji nadmiernego podziału i rozczłonkowania pracy. Możliwe, iż współczesne warunki wytwórczości wymagają tego, co nazywamy „małą humanizacją”: rozwiązania spraw bezpieczeństwa, higieny i estetyki pracy; eliminacji nadmiernego zmęczenia i wysiłku nerwowego powodowanego zbyt pospiesznym tempem pracy, monotonią jednostronnych czynności, zgiełkiem i złą wentylacją; rozwoju informacji wewnątrzzakładowej, udziału robotników w racjonalizacji systemu wytwarzania, nowego stylu kierownictwa, nowego „ethosu pracy” i moralności zawodowej. Nie zmienia to jednak w niczym faktu, że nowoczesna technika wymaga również fachowego, scentralizowanego kierownictwa, co musi prowadzić do wytworzenia specjalnej elity zarządzających menedżerów, którzy, choć mniej brutalnie niż dotychczasowi kierownicy zakładów produkcyjnych i wykorzystując także „nowoczesne humanistyczne” metody kierowania ludźmi, faktycznie jednak zredukują wszelką inicjatywę bezpośrednich producentów do inicjatywy czysto wykonawczej.

Powiadają wreszcie niektórzy, że skoro nadchodząca epoka to, jak mówiliśmy, epoka nauki i techniki, epoka cybernetyki, czy nie grozi nam sytuacja, że mózgi elektronowe coraz bardziej będą zastępować umysły ludzkie, automaty — ludzkie ręce, wyobrażenia maszyny — „zmysł rękodzielniczy” itp.? W pewnych warunkach w świecie, będącym tworem człowieka, człowiek sam zacznie się wydawać niepotrzebny, co więcej, ujarzmiony przez logikę działania swoich wytworów. Nastąpi wówczas, jak powiadają, istotna zmiana celów i środków: wynalazczość, inicjatywa, indywidualny zmysł twórczy zostaną wyparte przez funkcjonalną operatywność. Indywidualność, wolność, inicjatywa zachowają swą moc tylko w kręgu elity kierowników produkcji i techników programistów. Jej przedstawiciele będą mieli do swojej dyspozycji nie tylko nowoczesny

aparatu produkcyjny, potężne środki gospodarcze, lecz także będą mogli wykorzystywać ogromne środki finansowe do kontroli masowych środków przekazu i urabiania opinii publicznej (prasa, radio, film, telewizja) itp. Nowoczesna, oparta na nauce organizacja wytwórczości, twierdzą wreszcie niektórzy autorzy, wydaje się prowadzić do podporządkowania jednostki zasadzie sprawnego funkcjonowania całości, do umiejętnego dysponowania jednostkami w ramach naukowo ustalonego szablonu. Człowiekowi grozi więc depersonalizacja. Społeczeństwo przyszłości to społeczeństwo termitów, społeczeństwo technokratyczne.

Na pierwszy rzut oka prognozy technokratyczne mają wszelkie pozory prawdopodobieństwa. Odwołują się one do dwu rodzajów faktów, będących niewątpliwym skutkiem przemian naukowo-technicznych. Po pierwsze, postęp naukowo-techniczny prowadzi do zwiększenia zapotrzebowania na ludzi ze średnim i wyższym wykształceniem technicznym. Wzrasta więc liczebność inteligencji technicznej oraz zmienia się skład klasy robotniczej na korzyść grup bardziej wykwalifikowanych. Po wtóre, charakter współczesnych procesów technologicznych w coraz większym stopniu wymaga kompetentnego, fachowego, operatywnego kierowania pracą przedsiębiorstw produkcyjnych.

Z tych niewątpliwych faktów ideologowie technokracji wyciągają jednak zbyt daleko idące wnioski o wzrastającej jakoby samodzielności warstwy ludzi sprawujących nadzór techniczny wobec klas społecznych posiadających środki produkcyjne (wobec kapitalistów w krajach zachodnich i klasy robotniczej w krajach socjalistycznych).

W istocie, inteligencja techniczna — której ranga niewątpliwie wzrasta w zakresie myśli technicznej, wdrażania postępu naukowego do przemysłu, w operatywnym zarządzaniu procesami technologicznymi — nie była i nie może być jednak warstwą samodzielną jeśli chodzi o sprawowanie władzy gospodarczej i politycznej oraz w podejmowaniu decyzji strategicznych. Staje też przed nią zawsze alternatywa: albo oddać swe talenty i wiedzę kapitalistom, stając się ich podporą w wyciskaniu z robotnika maksymalnych zysków; albo też oddać swe talenty na usługi klasy robotniczej, działając na rzecz postępu społeczno-politycznego. Wybór tej drugiej drogi stwarza dla ogółu inteligencji technicznej (a nie tylko garstki wybranych menedżerów) perspektywę awansu społecznego i materialnego, a przede wszystkim możliwości efektywnego zaangażowania swej wiedzy dla dobra całej ludzkości i realizacji swych ambitnych planów twórczych.

Faktycznie, teorie technokratyczne są produktem pewnego stadium rozwoju gospodarki kapitalistycznej, a mianowicie takiego stadium, w którym następuje, z jednej strony, pewne odsunięcie właścicieli (przeważnie akcjonariuszy) od bezpośredniego operatywnego zarządzania środkami produkcji (przy zachowaniu tytułu własności i tym samym decyzji w kwe-

ściach najistotniejszych dla kierunku działania przedsiębiorstwa), z drugiej zaś — odsunięcie niemal całkowite bezpośredniego wytwórcy (robotnika) od wpływu na zarządzanie tymi środkami. Prowadzi to do wzrostu znaczenia elity fachowych dysponentów, którzy bezpośrednio dysponują środkami produkcji, a za ich pośrednictwem ludźmi. A ponieważ w społeczeństwie opartym na prywatnej własności środków produkcji motyw zysku (a więc motyw ściśle ekonomiczny) jest głównym motywem wszelkiego działania, wszystkie dążenia ludzi podporządkowane są — przy zastosowaniu wszelkich zdobyczy współczesnej nauki — realizacji wąskich celów ekonomicznych z uszczerbkiem dla kultury i wolności człowieka.

W tych warunkach racjonalizacja różnorodnych form życia ludzkiego przybiera postać coraz doskonalszych (choć bardziej wyrafinowanych, mniej brutalnych, ukrytych) form jego zniewolenia przez „elitę zarządców”, rekrutującą się spośród najbardziej wpływowych grup klas posiadających.

Tego typu zjawiska nie mają jednak korzystnych podstaw strukturalno-ustrojowych w warunkach prawidłowego rozwoju socjalistycznych stosunków społecznych. Na gruncie społecznej własności środków produkcji, poprzez rozwój demokracji przedstawicielskiej, wzrasta w życiu gospodarczym rola związków zawodowych i samorządu społecznego (przede wszystkim samorządu robotniczego), uruchamia się bowiem różne formy kontroli klasy robotniczej i jej partii nad życiem społecznym; stwarza możliwości coraz pełniejszego udziału szerokich kręgów ludzi pracy w zarządzaniu — a więc doprowadza do eliminacji tendencji technokratycznych tam, gdzie się pojawiają.

Istotą wszelkich prognoz technokratycznych jest właśnie abstrahowanie od tych odmienności ustrojowych społeczeństw socjalistycznych. Tak na przykład twórca teorii technokratycznych, J. Burnham, dość arbitralnie stwierdza w pracy *Rewolucja menedżerów*, że „dzięki przemianom, jakie zaszły w technice produkcji, funkcje kierownicze stały się dziś bardziej decydujące dla całego procesu produkcji, a i ci, którzy te funkcje sprawują, wydzielili się w społeczeństwie w odrębną grupę”, grupę, której tytuł władzy nad resztą społeczeństwa wynika z „doniosłości funkcji, które sprawują”¹⁸.

Podobnie znany teoretyk socjaldemokratyczny P. Sering utrzymuje, że „wraz z rozwojem współczesnej techniki” system zarządzania przedsiębiorstwami staje się „coraz bardziej hierarchiczny i autorytatywny”. Zjawisko to jest, jego zdaniem, nieuchronne we wszelkich warunkach ustrojowych, gdyż wynika z potrzeb współczesnej rewolucji technicznej¹⁹.

¹⁸ J. Burnham, *The Managerial Revolution*, New York 1941, s. 82. por. też S. Chase, *Technocracy and Interpretation*, New York 1933, s. 27.

¹⁹ Por. P. Sering, *Jenseits des Kapitalismus*, Vienna 1948, s. 48—49.

Piętą achillesową obu powyższych koncepcji jest bezpośrednio łączenie pewnych zjawisk w życiu społeczno-politycznym z rozwojem sił wytwórczych i pomijanie przy tym wpływu struktury społeczno-ekonomicznej i gry interesów klasowych. Stąd też zjawiskom typowym dla państw zachodnich (jak np. wzrost znaczenia aparatu państwowego, interwencjonizm ekonomiczny, degradacja roli parlamentu, samorządów lokalnych i organizacji masowych) koncepcje te przypisują uwarunkowanie wpływające z postępu technicznego, nie zaś ze starcia pewnych interesów klasowych. Poza ich polem widzenia i analizy pozostają natomiast takie zjawiska, jak pogłębianie się sprzeczności ekonomicznych wewnątrz państw kapitalistycznych i związane z tym nowe formy organizacji życia gospodarczego, mające służyć przezwyciężeniu tych sprzeczności, jak militaryzacja ekonomiki i życia społecznego.

W równie jednostronny sposób niektórzy współcześni teoretycy technokracji przedstawiają skutki społeczne rewolucji technicznej. Ekspozując np. tendencje do wzrostu liczebności menedżerów czy szerzej tzw. białych kołnierzyków (pracowników umysłowych), pomijają równocześnie związany ściśle z rewolucją techniczną i przybierający szczególne rozmiary w państwach socjalistycznych proces zacierania różnic między pracą umysłową a fizyczną, proces tworzenia się nowego typu klasy robotniczej, proces awansowania pracowników szeregu dziedzin wytwórczości do rangi pracowników inżynieryjno-technicznych.

Zwolennicy poglądów technokratycznych pomijają też nader istotny fakt, że współczesna rewolucja przemysłowa prowadzi do wydatnego ograniczenia czasu pracy, umożliwiając bezpośrednim producentom w czasie wolnym zdobycie większych kwalifikacji niezbędnych do kompetentnego współuczestniczenia w zarządzaniu życiem społecznym. Pomijają oni efekty rewolucji oświatowej i upowszechnienia kultury, które towarzyszą rewolucji technicznej i kształtują kulturalne przesłanki dla udziału szerokich kręgów społeczeństwa w zarządzaniu i kontroli, co stanowi podstawę zniesienia dwóch istotnych momentów uniemożliwiających bezpośrednim producentom udział w zarządzaniu braku wolnego czasu i braku kwalifikacji. Na gruncie socjalistycznych przemian ustrojowych rewolucja techniczna stwarza bowiem większe szanse realizacji leninowskiej idei ludowładztwa.

Nie uwzględniają wreszcie wpływu, jaki postęp techniczny wywiera na „technologię” samej pracy administracyjnej. Zastosowanie w administracji „mózgów elektronowych”, maszyn liczących i różnorodnych zautomatyzowanych urządzeń ułatwiających pracę biurową prowadzić będzie, jak przewiduje wielu socjologów i ekonomistów, do wydatnego uproszczenia „operacji biurokratycznych”, wydatnego ograniczenia liczebności aparatu urzędniczego i stworzenia precyzyjnych form kontroli pracy opartych

na nowoczesnej informatyce. Tak więc rozwój postępu technicznego podważa również perspektywę totalnej biurokratyzacji świata.

Jeśli weźmiemy jeszcze pod uwagę to, co mówi socjologia stosunków przemysłowych na temat niezbędności w warunkach współczesnej techniki „partycypacji bezpośrednich producentów w zarządzaniu”, stanowić to będzie wystarczający argument dla podważenia prawomocności technokratycznej wizji historiozoficznej. Niezbitcie o tym świadczą dotychczasowe doświadczenia państw socjalistycznych.

Przeobrażenia w systemie zarządzania gospodarką i życiem publicznym, dokonujące się w państwach socjalistycznych po XX Zjeździe KPZR, związane są właśnie ze stałym rozwojem różnorodnych form uczestnictwa mas w zarządzaniu. Poczynając od spraw ekonomicznych (odejście od zbyt daleko posuniętej centralizacji zarządzania w kierunku rozszerzenia uprawnień zrzeszeń branżowych, lokalnych organów zarządzania i samych przedsiębiorstw, rozwój ekonomicznej demokracji robotniczej, rozszerzenie kompetencji związków zawodowych i organizacji naukowo-technicznych), poprzez sferę administracji lokalnej, sferę oświaty i kultury (rozwój samorządu terytorialnego, różnego typu organizacji twórczych i kulturalno-oświatowych), aż po rozwój politycznej demokracji przedstawicielskiej — w każdej z tych dziedzin widoczna jest tendencja do rozszerzenia demokracji socjalistycznej, zwiększenia udziału klasy robotniczej w zarządzaniu. Poważne znaczenie dla wzbogacenia doświadczeń państw socjalistycznych w realizacji leninowskiej idei ludowładztwa ma rozwój samorządu robotniczego, samorządu rolnego czy też takie eksperymenty, jak tworzenie samorządu mieszkańców w wielu miastach polskich.

Mówiąc o odmienności socjalistycznych stosunków międzyludzkich w przemyśle, należy też uwzględnić i ten moment istotny, że socjalizm — uruchamiając i wypróbowując różne formy rzeczywistej demokracji robotniczej w oparciu o społeczną własność środków produkcji — pojmuje kwestię wyzwolenia i humanizacji pracy nie tylko jako problem techniczno-ekonomiczny czy socjotechniczny (efektywność zarządzania), lecz także jako cel sam w sobie, jako istotny składnik ideału socjalistycznego. Sam zaś ten ideał opiera się na naukowej ontologicznej koncepcji człowieka jako istoty aktywnie i świadomie zmieniającej swe otoczenie i samorealizującej się poprzez tę działalność. Stwarza to perspektywy skutecznego przewyciężenia recydywy wszelkich form mentalności technokratycznej (której przejawy obserwowaliśmy niestety także w Polsce pod koniec lat sześćdziesiątych, i która była jedną z przyczyn tragicznych wydarzeń grudniowych) takich jak np.:

1) dostrzeganie tylko techniczno-ekonomicznych czy organizacyjnych czynników wzrostu produkcji przy zaniedbywaniu czynników „ludzkich”;

2) stosowanie nierównej miary dla uchybień w pracy robotnika i ludzi w „białych kołnierzykach”;

3) pogoń za doraźnymi efektami czysto ekonomicznymi kosztem człowieka;

4) zaniedbywanie bezpieczeństwa, higieny i estetyki miejsca pracy;

5) zmniejszanie usług socjalnych i różnych form zbiorowej konsumpcji;

6) odsuwanie robotników od wpływu na zarządzanie zakładami produkcyjnymi czy wręcz kwestionowanie potrzeby ludowładztwa w ekonomice;

7) rozstrzygnięcie tak istotnych dla kolektywu spraw, jak podział nagród, świadczeń socjalnych, w wąskim gronie „wtajemniczonych”;

8) nierespektowanie ustawodawstwa socjalnego i mała dbałość o poprawę warunków pracy robotnika, nadmierny podział czy monotonia pracy;

9) niedocenywanie wychowawczego i humanistycznego charakteru pracy socjalistycznej, tej istotnej — jak powiedział Marks — „formy samoafirmacji i samookreślenia człowieka”; liczenie tylko na efekty ekonomiczne bodźców indywidualnych i tzw. małą stabilizację społeczną.

Dla marksisty praca nie jest bowiem i nie może być tylko zwykłym źródłem uzyskiwania określonych efektów ekonomicznych, lecz „wartością samą w sobie”, przejawem realizacji człowieczeństwa, „realizacji istoty gatunkowej człowieka” i manifestacją godności ludzkiej²⁰. Dlatego winna być traktowana jako forma przejawiania się osobowości twórczej, talentów i odpowiedzialności moralnej jednostki, jako forma służby jednostek na rzecz społeczeństwa, forma uspołecznienia jednostki. Człowiek pracy, robotnik, nie może być uważany za zwykły „czynnik produkcji”, którym można dowolnie manipulować jak rzeczą, ale za osobę działającą, z której godnością, potrzebami i postulatami należy się liczyć, której należy stworzyć możliwości realizacji jej zdolności i zamierzeń twórczych, którą należy przyciągnąć do zarządzania, informować stale o wszystkich istotniejszych problemach przedsiębiorstwa.

Socjalizm to taki ustrój — pisał Lenin — w którym szerokie rzesze robotników „wzniosą się do samodzielnego udziału nie tylko w głosowaniach i wyborach, lecz także w codziennym zarządzaniu”²¹. Jest przy tym rzeczą oczywistą, że choć leninowska idea udziału robotników w zarządzaniu produkcją ma charakter uniwersalny, to jej konkretne formy muszą być różnorodne, dostosowane do etapu budownictwa socjalizmu, układu sił klasowych, stopnia świadomości klasy robotniczej, jak też swoistych tradycji narodowych każdego kraju. Śledząc realizację tej idei w różnych

²⁰ K. Marks, op. cit. s. 386—388.

²¹ W. I. Lenin, *Dziela*, t. 25, Warszawa 1951, s. 526.

państwach socjalistycznych, można wskazać takie formy udziału robotników w zarządzaniu, jak inspekcja robotnicza i rady delegatów robotniczych w pierwszych latach władzy radzieckiej, jak przysługujące w późniejszym okresie zakładowym organizacjom partyjnym i związkowym prawo kontroli administracji, jak narady wytwórcze, konferencje ekonomiczne itp. Można też wymienić takie specjalne organy samorządu robotniczego, jak powołane niedawno w ZSRR i niektórych europejskich krajach demokracji ludowej „stałe narady wytwórcze”, konferencje samorządu robotniczego w Polsce itp.

Wyliczone formy uczestnictwa mas w zarządzaniu życiem gospodarczym, stale poszerzany zakres możliwości ich działania, związany z przeprowadzanymi w krajach socjalistycznych od czasu XX Zjazdu KPZR reformami w zakresie systemu funkcjonowania gospodarki narodowej, nie tylko pozwalają eliminować z życia tych krajów perspektywę technokratyzmu jako zjawiska społeczno-ustrojowego, lecz także likwidować „technokratyczne tendencje” w praktycznej działalności poszczególnych ludzi odpowiadających za decyzje gospodarcze. Niezbędna jest jednak troska o to, by te formy były stale doskonałe, całkowicie wykorzystane; by wszyscy przedstawiciele nadzoru produkcyjnego w pełni rozumieli nie tylko ekonomiczno-produkcyjne, lecz także humanistyczne cele i perspektywy socjalizmu; by w coraz większej mierze przyczyniali się do realizacji stosunków międzyludzkich i typów więzi społecznej, które — jak powiedział Marks — zapewniać będą w coraz znaczniejszym stopniu „emancypację wszelkich wartości zawartych w naturze ludzkiej”.

„Człowiek pracy” czy „człowiek zabawy”?

Rozważania nasze obracały się dotąd wokół relacji zachodzących między rewolucją naukowo-techniczną a produkcyjną sferą aktywności ludzi. Otwarty natomiast pozostaje drugi, wiążący się z poprzednim zespół problemów: jaki jest wpływ przemian technologicznych i towarzyszących im przemian więzi społecznej na tzw. kulturę duchową ludzkości? Wiemy np., że automatyzacja wytwórczości, stawiając w nowym świetle kwestię podziału pracy na fizyczną i umysłową, rzutować musi w odpowiedni sposób na przemiany w systemie oświaty publicznej, a w swej ostatecznej konsekwencji na wzory osobowe „człowieka współczesnego”. Z kolei główna konsekwencja przemian technologicznych i racjonalizacji procesu wytwarzania, „techniczna kultura konsumpcyjna”, wraz z innymi efektami postępu ekonomicznego — rozwojem „czasu wolnego” oraz masowych środków przekazu i organizacji rozrywki — mogą w pewnych warunkach rzucić to, co się nazywa „kulturą masową” i „postawą konsumpcyjną”. Jest

też przedmiotem stałych rozważań problem, w jaki to sposób nowoczesne techniczne środki masowego przekazu, informacji i kultury (magazyny ilustrowane, prasa codzienna, płyto- i taśmoteki, a przede wszystkim film, radio i telewizja) wpływają na treść i formę twórczości artystycznej oraz na sposoby percepcji dzieł sztuki przez szerokie kręgi odbiorców. Wreszcie bada się kwestię, jakie to „katastrofalne spustoszenie” lub „pożądane przemiany” może spowodować technicyzacja życia i kształtowanie się nowoczesnych wzorów konsumpcji w mentalności i postawach intelektualnych, światopoglądowych i moralnych człowieka przyszłości.

Są to wszystko kwestie, których nie sposób wyczerpać w tym referacie. Będą one — jak sądzę — przedmiotem referatów profesorów Charczewa, Jankowskiego, Popielowej i Dramalijewa. Chciałbym poruszyć tylko jeden z aspektów tej problematyki.

W części zachodniej literatury poświęconej zagadnieniom czasu wolnego traktuje się tę sferę życia człowieka (a także problemy uczestnictwa w kulturze) jako „kompensatę” za niedomogi czasu pracy, za depersonalizację i deformujący życie człowieka charakter pracy w wielu dziedzinach wytwarzania. Pomijając fakt, że za powyższymi kompensacyjnymi teoriami kryje się wyraźna tendencja do rezygnacji z perspektywy jakiejś poważniejszej humanizacji pracy robotnika — ich realizacja prowadzić musi zarówno do osłabienia tych istotnych czynników postępu ekonomicznego, jakie kryją się w twórczym podejściu do pracy i doskonaleniu stosunków społecznych w środowisku pracy, jak też do nader istotnych deformacji życia ludzkiego już w czasie wolnym — deformacji kultury ludzkiej.

Norbert Wiener podkreśla, że redukcja dążeń do przewyciężenia negatywnych skutków współczesnych form podziału i organizacji pracy do postulatu ograniczenia czasu pracy i kompensacji w „czasie wolnym” niebezpieczna jest dla samego postępu technicznego. „Istota ludzka — pisze Wiener — zdolna jest do uczenia się na szeroką skalę i do studiowania. Różnorodność i możliwość dostosowania się z natury rzeczy tkwią w ludzkim mózgu i stanowią klucz do najszlachetniejszych wzlotów człowieka, ponieważ cechują one samą strukturę ludzkiego organizmu. [...] Jeśli istota ludzka skazana jest na wyłączne wykonywanie stale tych samych funkcji, to nie będzie nawet dobrą mrówką, nie mówiąc o tym, że nie będzie dobrym człowiekiem. Ci, którzy pragnęliby zorganizować nas na zasadzie stałych funkcji indywidualnych oraz stałych ograniczeń nakładanych na jednostki, skazaliby ludzkość na poruszanie się w tempie dużo powolniejszym niż to; co się nazywa pół parą naprzód”²².

Przeciwstawienie „czas wolny” — „czas pracy” budzi więc coraz większy sprzeciw uczonych marksistowskich. Znany marksista włoski, Gianni

²² N. Wiener, op. cit., s. 54—55.

Toti, rozpraszając w głośnej książce *Il tempo libero* różnorodne mistyfikacje, jakie wprowadzają niektórzy myśliciele niemarksistowscy na kanwie znanego fragmentu 3. tomu *Kapitału*, w którym mowa jest o rosnącym znaczeniu „czasu wolnego” dla rozwoju i wolności człowieka, podkreśla, że „Marks pisał o całkowitym zlikwidowaniu sprzeczności między pracą a wolną twórczością, to znaczy «rozrywką», natomiast socjologowie, doskonalący kapitalizm albo wierzący w jego stopniową socjalizację, zostawiają otwartą sprawę sprzeczności i wyobrażają sobie przyszłego człowieka jako wiecznie dzielącego siebie między pracę produkcyjną i aktywną rozrywkę. [...] Niezdolność uczonych niemarksistowskich do przyjęcia i zrozumienia dialektycznej metody może ich jedynie doprowadzić do skrajności. Będą oni zawsze dalecy od zrozumienia zmian i nowej syntezy, prowadzących do przekształcenia się pracy w jej własne przeciwieństwo, a rozrywki w nowy rodzaj pracy, w nowy rodzaj związku człowieka z przyrodą”²³.

Wydaje się też, że autentyczny marksizm przeciwny jest zarówno koncepcjom neohedonistycznym, traktującym pracę jako funkcję wolnego czasu, jako cenę, którą trzeba zapłacić za wypoczynek i rozrywkę, jak i tendencjom technokratycznym traktującym czas wolny jako funkcję pracy, jako zwykłą formę regeneracji, odnowienia siły roboczej. Dążeniem Marksa była bowiem nie jednostronna redukcja człowieka do *homo faber* czy *homo oeconomicus* ani też równie deformująca go redukcja do człowieka rozrywki — lecz dialektyczna integracja *homo faber*, *homo oeconomicus*, *homo politicus*, *homo sapiens* i *homo ludens*. Integracja równoznaczna ze wzmożeniem twórczego zaangażowania jednostki na wszystkich szczeblach działalności ludzkiej — od pracy, poprzez działalność społeczną, aż po sferę nauki, kultury życia erotycznego i zabawy. Integracja obejmuje zarówno eksterioryzację (uzewnętrznienie) aktywności jednostek w wytworach pracy, w życiu społecznym, kontaktach międzyludzkich, jak i interioryzację, przyswojenie sobie przez jednostkę dorobku duchowego ludzkości, kontemplację, refleksję nad światem i swoją w nim pozycją, nad przyświecającymi naszej egzystencji wartościami, powołaniem i odpowiedzialnością moralną. Tradycja marksistowska ujmuje te sprawy w perspektywie uspołecznienia oraz wszechstronnego harmonijnego rozwoju osobowości ludzkiej, w perspektywie kształtowania „człowieka pełnego”, „całościowego”, zaangażowanego w życie społeczne.

Rodowód teorii kompensacyjnych wiąże się z istotnymi sprzecznościami w rozwoju wysoko rozwiniętych, uprzemysłowionych państw kapi-

²³ G. Toti. *Il tempo libero*, Roma 1960, (przekład polski, *Czas wolny*, Warszawa 1963), s. 126; por. też: P. Naville, *De alienation a la jussance. La genese de la sociologie du travail chez Marx et Engels*, Paris 1957; J. Danecki, *Jedność podzielonego czasu. Czas wolny i czas pracy w społeczeństwach uprzemysłowionych*, Warszawa 1970.

talistycznych. Burżuazja tych krajów, broniąc podstaw ekonomicznych swej władzy, nie może dopuścić bowiem do bardziej zasadniczej przemiany charakteru pracy ludzkiej i jej humanizacji, do powstania prawdziwej, a nie fasadowej demokracji ekonomicznej. Stara się więc związać nadzieje mas pracujących z perspektywą zwiększenia konsumpcji indywidualnej i rozszerzenia sfery wolnego czasu. Nie mogąc doprowadzić do rzeczywistego awansu społecznego klasy robotniczej, stara się wytworzyć miraż awansu indywidualnego w związku z rozwojem skomercjalizowanej i prymitywnej tzw. kultury masowej. Okazało się jednak, że w tych społeczeństwach, które nazywano, może nazbyt pospiesznie, „państwami dobrobytu”, przezwyciężenie ekonomiki nędzy i niedostatku bynajmniej nie stało się źródłem duchowego bogactwa ludzi pracy i rozwoju rzeczywistej kultury mas. Jak dowodzi wielu postępowych filozofów, socjologów, teoretyków kultury, sytuacja jest wręcz przeciwna, kultura ludzi w tych społeczeństwach została zagrożona przez upowszechnienie postaw konsumpcyjnych, przez pustą i skomercjalizowaną rozrywkę, a znużenie i poczucie jałowości życia zaczęło towarzyszyć ludziom zarówno w ich pracy, jak i w tzw. czasie wolnym.

Dlatego też socjalistyczna cywilizacja przemysłowa nie może — jak to proponują niektórzy teoretycy — nowych stosunków społecznych, rozwoju osobowości ludzi, a także ich aktywizacji kulturalnej, proponowanych sposobów rozumienia sensu i jakości życia wiązać jednostronnie wyłącznie z wartościami i szansami, jakie może dać rozszerzenie czasu wolnego. Musi ona je wiązać — jak to słusznie podkreślił na Kongresie Kultury w 1967 r. w Warszawie prof. B. Suchodolski — w równej mierze „z wartościami czasu pracy”, ponieważ praca jest nie tylko podstawą istnienia i postępu cywilizacji, lecz także główną treścią ludzkiego życia i podstawą wszechstronnego rozwoju osobowości ludzkiej.

Powiązanie perspektyw socjalistycznej cywilizacji i kultury z humanizacją pracy jest w pełni realne dlatego, że nowoczesny postęp techniczny i społeczny — jak to już podkreśliłem uprzednio — sprzyja przekształceniu warunków i treści pracy ludzkiej w ten sposób, że coraz więcej ludzi będzie miało możliwość pracy twórczej, zaspokajającej ich osobiste potrzeby. Humanistyczną, a zarazem realną wizją przyszłości jest więc wizja, która ukazuje rozwój socjalistycznych stosunków społecznych jako upowszechnienie twórczej działalności ludzi we wszystkich dziedzinach ich życia, jako kształtowanie wszechstronnie rozwiniętych ludzi komunizmu, a nie wizja „cywilizacji wczasów i rozrywki”, mającej wynagrodzić, kompensować jednostkom ich niezadowolenie z niewolniczej pracy robotów. Z tego punktu widzenia podstawowym problemem szeroko rozumianego socjalistycznego wychowania przestaje być przeciwieństwo pracy i czasu wolnego, a staje się przygotowanie ludzi do twórczej działalności w obu

tych sferach życia ludzkiego, potwierdzania swej osobowości zarówno w miejscu pracy, jak i poprzez aktywny wypoczynek, uczestnictwo w kulturze, zabawę, sport, turystykę i inne formy rekreacji.

Jeśli jednak powiadamy, że ideałem humanizmu socjalistycznego jest człowiek pełny, wszechstronnie rozwinięty *homo creator* aktywnie realizujący swą osobowość na wszystkich poziomach swej egzystencji, to daleki jest on zarówno od jednostronności technokratycznego *homo faber*, jak też od lansowanego przez zachodnie wzorce „cywilizacji konsumpcyjnej” i „kultury masowej” człowieka rozrywki — *homo ludens*. Jeśli podkreślamy, że wzorcem osobowym, o który walczymy, ma być człowiek aktywny, zaangażowany zarówno w produkcyjnej, jak i „wolnej” sferze swego życia — to winien za tym iść odpowiedni, harmonijny rozwój więzi społecznej w obu tych dziedzinach, a nie tylko w środowisku pracy. Z tego punktu widzenia, choć niebezpieczne mogłoby być także pewne „przeorganizowanie” życia w czasie wolnym (co doprowadziłoby do przekształcenia jednostek w biernych konsumentów dostarczanej im strawy duchowej i uciech zbiorowej rozrywki) — to niemniej niebezpieczne wydaje się niedocenianie potrzeby poszukiwania różnorodnych elastycznych, alternatywnych, umożliwiających swobodny wybór form organizowania działalności społeczno-kulturalnej, rekreacyjnej czy rozrywkowej w oparciu o pozaprodukcyjną sferę życia człowieka w miejscu jego zamieszkania czy też wypoczynku.

Problemów socjalistycznej organizacji czasu wolnego i uspołecznienia ludzi w miejscu zamieszkania nie można, jak niektórzy sądzą, odkładać aż do czasu, gdy automatyzacja produkcji i postępu w technologii wytwarzania radykalnie zwiększą czas wolny od pracy. Jest to problem także na dziś. Zakorzenie bowiem indywidualistycznych, aspołecznych wzorców i postaw w „prywatnej” sferze życia pociąga zawsze za sobą natychmiastowe reperkusje w sferze produkcyjnej, „publicznej”. Nie stać nas więc po prostu na to. Inwestycje społeczne, a także dotacje materialne świadczone na rzecz pozaprodukcyjnej działalności jednostek, odpowiednie doinwestowanie społecznych organów upowszechniania kultury, organizacji wypoczynku i rozrywki — poza tym, że tworzyć mogą wartości moralne i społeczne z punktu widzenia humanizmu socjalistycznego nie wymagające dodatkowego uzasadnienia — opłacą nam się także w wymierzalnych efektach gospodarczych i produkcyjnych. Nie należy bowiem traktować rozwoju oświaty i kultury tylko jako celów, których realizację ma dopiero zabezpieczyć efektywny rozwój ekonomiki. Są one niezbędnym warunkiem efektywnego rozwoju ekonomiki. Między oświatą i kulturą a postępem gospodarczym, szczególnie w warunkach rewolucji naukowo-technicznej, istnieje wyraźne sprzężenie zwrotne. Nie może być dziś postępu technicznego, wzrostu wydajności pracy bez rozwoju nowoczesnego człowieka

o wysokich walorach intelektualnych i moralnych. Nie uzyskamy więc technologicznego „drugiego przyspieszenia” bez wyzwolenia wszystkich mocy duchowych zawartych potencjalnie w każdym obywatelu, bez pielęgnowania i wykorzystania jego talentów, inicjatywy i odpowiedzialności.

Wielką szansę dla ludzkości stwarza rozszerzenie rozmiarów czasu wolnego, przewyżczenie charakterystycznego dla dotychczasowych warunków cywilizacyjnych reprodukcyjnego cyklu życia: „praca — odtworzenie sił do pracy”, który ograniczał dotąd egzystencję większości ludzi. Ale stwarza też potrzebę refleksji biotechnicznej i etycznej nad wartościowymi sposobami wykorzystania tej szansy. Problem zresztą nie sprowadza się do felicytologii czy moralnych wzorców „życia godziwego”, lecz wiąże się z intensyfikacją wszelkich pozaprodukcyjnych form działalności ludzkiej; z życiem rodzinnym, rozwojem działalności artystycznej, społecznej, upowszechnieniem kultury fizycznej, ruchem amatorskim, z wypracowaniem takiego modelu wykorzystywania czasu wolnego, który służyłby „zarówno efektywnemu wypoczynkowi, jak pogłębieniu wiedzy i dociekliwości intelektualnej, wrażliwości estetycznej i delikatności uczuć”²⁴. W warunkach niedostatku najelementarniejszych środków egzystencji i reprodukcyjnego cyklu życia ludzie stawiali sobie przede wszystkim pytanie: „z czego żyć?”, „jak zabezpieczyć egzystencję i przyszłość dzieciom?”. W warunkach rewolucji naukowo-technicznej akcent przesunął się na pytanie o jakość życia, o to „jak przeżyć życie w sposób ciekawy, intensywny?”, „jak uczynić nasze życie wartościowym i bogatym w skalę przeżyć?”, „jak po ludzku współżyć z innymi, kochać, rozwijać swą osobowość, wykorzystywać i rozwijać swe zdolności i talenty?”. Na te zaś pytania technika nie udziela jednoznacznej odpowiedzi; stwarza tylko różnorodne alternatywne możliwości wyboru celów życiowych i stylu życia. We współczesnym społeczeństwie mieszczańskim takim celem jest prestiżowe posiadanie, konsumpcyjny sposób życia, hedonistycznie pojmowana pogoń za przyjemnościami. Towarzyszy temu często poczucie przesyty, pustki i jałowości życia. Technika nie przesądza też ideałów społecznych, reguł moralnego współżycia ludzi, wyboru światopoglądu. Nowe, przesycone techniką środowisko ludzkie, nowe techniczne środki przekazu i upowszechnienia kultury — choć niekiedy eliminują pewne tradycyjne standardy i sposoby życia i ujawniają anachronizm pewnych postaw światopoglądowych oraz moralnych — na wybór nowych standardów mają tylko wpływ pośredni i potencjalny. Dopiero zharmonizowane z przemianami społeczno-ustrojowymi, z dostosowanym do ich wymogów rozwojem infrastruktury kulturalnej, z twórczością aksjologiczną i biotechniczną,

²⁴ J. Danecki, *Spoleczne problemy rewolucji naukowo-technicznej*, „Człowiek i Światopogląd” 1972, nr 11—12.

wpływają na upowszechnienie określonych wzorców życia, postaw światopoglądowych i moralnych. Stąd tak doniosła rola przypada twórczości i dociekliwości, aksjologicznej refleksji nad konkretyzacją marksowskiego ideału „samorealizacji człowieka”, wszelkim poczynaniom w zakresie kształtowania socjalistycznego stylu życia i podnoszenia na wyższy poziom jego jakości, upowszechniania marksistowskiego poglądu na świat i etyki komunistycznej.

Тадеуш М. Ярошевски

ОБЩЕСТВЕННЫЕ И НРАВСТВЕННЫЕ ИМПЛИКАЦИИ
НАУЧНО-ТЕХНИЧЕСКОЙ РЕВОЛЮЦИИ

Автор исследует влияние технической цивилизации на условия труда, общественные связи, структуру мышления и критерия моральной оценки человека. Поддаёт марксистской оценке предлагаемую на Западе программу гуманизации труда и приходит к выводу, что труд для марксиста не является и не может являться исключительным источником повышения экономических эффектов, но является ценностью самой для себя, проявлением реализации человечества и демонстрацией достоинства человека. Поэтому труд должен быть понимаемый как форма проявления творческих способностей личности, дарований и нравственной ответственности человека, как форма службы единиц в пользу общества, форма связи личности с обществом. Человека труда нельзя считать простым фактором процесса производства, которым можно произвольно манипулировать как вещью. Человек труда это действующая личность, с достоинством, потребностями и постулатами которой надо считаться и для которой надо образовать возможности реализации её способностей и творческих замыслов, которую надо включать в процесс правления и постоянно информировать о всех существенных вопросах предприятия.

Tadeusz M. Jaroszewski

THE SOCIAL AND MORAL IMPLICATIONS
OF THE SCIENTIFIC-TECHNICAL REVOLUTION

The author studies the impact of the industrial civilization on the conditions of work, social ties, the structure of thought and the criteria of moral evaluation. He analyses critically the Western programmes for humanizing work from the stand point of Marxism and concludes that to a Marxist work cannot be a mere source of economic assets only but it is a value in itself, a manifestation of human dignity.

Hence it should be treated as a form of manifesting of the creative personality, the individual's talents and moral responsibility, a form of the individual's service to society, of his socialization. The worker cannot be regarded as a simple factor of production which can be arbitrarily manipulated like a thing but he must be treated as an acting person whose dignity, needs and postulates must be fully respected, who must be granted all possibilities of materializing his abilities and creative intentions, a person who must be included into the process of management and must be currently informed about all the vital problems of his working establishment.